

Miłość i aspiryna

Leciwa sztuka Woody'ego Allena całkiem nieźle się trzyma i jest w stanie rozbawić publiczność.

Deklarowanych przez reżysera gorzkich prawd o życiu trudno się co prawda w spektaklu doszukać, ale może to i lepiej.

JOANNA TARGOŃ

Od 1969 roku, kiedy powstała ta sztuka, Woody Allen zmienił się i dojrzał (zmienia się i dojrzewa w tempie jednego filmu rocznie, pozazdrościć). Zmienił się też jego ulubiony bohater i alter ego - fajtlapowaty, hipochondryczny, gadatliwy intelektualista. W „Zagraj to jeszcze raz, Sam” główny bohater Allan jest jeszcze młodym (29 lat) kinoholikiem (i krytykiem filmowym), zażywa garściami aspirynę, rozpatruje odejście żony, ogląda filmy z Humphreym Bogartem, który jest dla niego niedościgłym wzorem. Bogart schodzi z ekranu i udziela Allanowi życiowych rad, głównie w kwestiach męsko-damskich. Allan spotyka się z różnymi kobietami, ale prawdziwym oparciem jest dla niego Linda, żona przyjaciela, zapracowanego biznesmena.

Jak łatwo się domyślić, czułość Lindy, traktującej Allana jak niesforne dziecko, przerodzi się w coś więcej - a i Allan dostrzeże w przyjaciółce kobietę. Rozwój akcji nie jest tu jednak najważniejszy, charakterzy nie grzeszą głębią (zwłaszcza gdy po-

K. BABICKI



„Zagraj to jeszcze raz, Sam”

Sztuka jest zgrabna, dowcipna, trochę złośliwa, trochę sentymentalna.

Babicki postawił na umiejętności aktorów, prostą scenografię, no i tekst, którego słucha się z przyjemnością

równamy je z tymi, które Allen wymyślił później), a przewrotność, gorycz i żonglowanie konwencjami są jeszcze w powijakach. Ale sztuka jest zgrabna, dowcipna, ironiczna, trochę złośliwa, trochę sentymentalna. Krzysztof Babicki nie starał się jej przesadnie analizować czy pogłębiać - postawił na umiejętności aktorów, prostą scenografię, no i tekst, którego słucha się z przyjemnością.

Krzysztof Piątkowski w grubych okularach nawet trochę przypomina młodego Allena - z wdziękiem gra męczyznę trochę dziecinnego, bezradnego i zagubionego, ale strzelającego co chwila inteligentnymi kwestiami (Allen oczywiście co lepsze bon moty napisał dla swojego alter ego). Piątkowski na szczęście nie celebru-

je dowcipów, płyną one z jego ust naturalnie, co znakomicie wzmacnia ich siłę. Dominika Bednarczyk obdarzyła swoją Lindę odpowiednimi proporcjami uczuciowości, ciepła i neurotyzmu. Marta Konarska w kilku wcieleniach (żona i liczne kobiety, do których zaleca się Allan) idzie po bandzie - ale też takie, przerysowane i z lekką karykaturalną, są postaci, które gra. Zabawny jest Maciej Jackowski jako Humphrey Bogart, zupełnie niepodobny do pierwowzoru, za to prostolinijny i poczciwy. Grzegorz Łukawski w roli przyjaciela może nie ma wiele do grania, ale to, co ma, wykonuje z godnością.

Nie jestem fanką tego tekstu (ani jego filmowej wersji z 1972 r.), ale trzeba przyznać, że przyzwyczajony wykonany - tak jak na Scenie Miniatura Teatru im. Słowackiego - potrafi zapewnić miłe półtorej godziny.

* Teatr im. Słowackiego. Woody Allen „Zagraj to jeszcze raz, Sam”. Przekład - Grażyna Dyksińska, Jerzy Siemasz, reżyseria i opracowanie muzyczne - Krzysztof Babicki, scenografia - Marek Braun, kostiumy - Jolanta Łagowska. Premiera 14 maja 2016. ●